№ 13. Kraków 17. Stycznia — Piątek. Rok 1851.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rólnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 16 Stycznia.

Podając na dniu **7** stycznia ważniejsze pozycye taryfy rossyjskiéj, która od trzech dni w Królestwie Polskiém poczyna obowiązywać, nieśmieliśmy wydać wyroku: stracąli lub zyskają na téj przemianie celniejsze gałęzie produkcyi? lecz że widzieliśmy, iż połączenie cłowe Rossyi z Królestwem, w tém ostatniém ważniejszych gałęzi zmieni dotychczasowy kierunek, i albo im nowe otworzy miejsce odbytu, albo też wyrobami ogromnego Cesarstwa przygniecie; wnieśliśmy ztąd, że dzień **13** stycznia będzie epoką w stósunkach handlowych, przemysłowych i gospodarskich Królestwa, od których jednych wzrost, drugich upadek datować się pocznie. Już korespondent nasz Warszawski wymienił kilka punktów, w których takiego przeobrażenia oczekiwać należy; bliżéj znającemu stósunki miejscowe zostawiamy pole bardziéj szczegółowego przeglądu owych przemian, które opowiada; my zaś chcąc czytelnikom podać pewne data, już z natury swojej ciekawe, jako odnoszące się do kraju, który nas tak mocno obchodzi, już też, że stawiając obraz ruchu produkcyjnego i konsumcyjnego w Królestwie, za pewną podstawę do ocenienia taryfy rossyjskiéj posłużyć one mogą, korzystamy z sprawozdania p. Hein-Valdor jen. c. k. konsula w Warszawie, i wyjmujemy z niego następne cyfry stan handlu i przemysłu w Królestwie Polskiém w r. **1849** przedstawiające. Jeżeli podobną statystykę uda nam się później pozyskać na r. **1850**, tablice te będą nalepszą miarą w porównaniu z tablicami z r. **1851** i następnych, jak dalece pomyślne lub fatalne dzisiejsze połączenie wywołało rezultaty.

W ogólności w r. **1849** handel z zagranicą był następujący.

Przywóz podniósł się do wartości	8,303,562	r. s.
Wywóz	7,683,517	„
Razem . .	15,987,079	r. s.

Natomiast w r. 1848:

Przywóz wynosił	6,788,577	r. s.
Wywóz	5,183,374	„
Razem . .	11,971,951	„
Przewyżka na korzyść roku 1849	4,015,128	„
z téj zaś przypada na dowóz .	1,514,985	„
„ „ „ wywóz .	2,500,143	„
Różnica między pierwszym a drugim w r. 1848	1,605,203	r. s.
Różnica zaś w r. 1849 mimo znacznego zwiększenia się przywozu już tylko wynosiła . .	620,045	r. r.

Przejdźmy teraz pojedyńczo kraje pograniczne, z któremi Królestwo prowadzi handel, a naprzód:

Handel z Rossyą.

	Rok 1849	1848.
Przywóz	2,740,849	2,585,534
Wywóz	1,125,829	1,029,322
Razem . .	3,866,678	3,614,856

Z porównania obu lat, wykazuje się wzrost na korzyść ostatniego o **251,822** rs., z których **153,315** odpada na przywóz a **96,507** rs. na wywóz. Z przywozowych artykułów najcelniejsze są pod względem ogólnéj dowozowéj wartości:

Bydło	619,150	r. s.
Łój, słonina itd.	423,732	„
Herbata	258,874	„
Futra	149,906	„
Zboże	136,239	„
Konie	118,785	„
Skóry	85,324	„
Ryby i Kawior	83,403	„
Wyroby tytuniowe	82,756	„
Nabiał	44,140	„

W porównaniu dowozu z r. **1848**, podniosła się jego wartość w następujących artykułach:

Herbata o	91,773	r. s.
Łój etc. o	63,811	„
Tytuń o	22,009	„
Ryby i Kawior o	19,725	„

Zmniejszyła się zaś:

W zbożu o	266,956	r. s.
W bydle „	85,120	„
W futrach „	51,606	„
W koniach „	42,887	„
W nabiale „	12,245	„

Głównymi przedmiotami handlu wywozowego z Polski do Rossyi, są następujące:

Wełna surowa i wyroby wełn.	353,362	r. s.
Metale nieprzerobione . . .	160,931	„
Towary metalowe	156,686	„
Towary galanteryjne	123,605	„
Cynk	102,939	„
Papier	36,846	„
Swiece stacrynowe	31,044	„
Produkta chemiczne	20,141	„
Powozy	17,983	„
Skóry	15,606	„
Włosy ludzkie i tychże wyroby	13,046	„
Szkło	12,656	„
Wyroby drewniane	11,994	„
Zboże	5,341	„

W porównaniu wywozu z r. **1848**, podniosła się jego wartość w następujących artykułach:

Metale o	54,172	„
Towary galanteryjne	50,557	„
Cynk	46,866	„
Swiece starynowe	11,248	„

Zmniejszyła się zaś:

W wełnie itd.	2,346	r. s.
W powozach	7,667	„
W zbożu	22,727	„
W włosach	7,470	„
W produktach chemicznych .	3,620	„

Obaczmy teraz jaki był *handel z Prusami.*

	Rok 1849	1848	
Przywóz . . .	4,295,964	3,303,091	r. s.
Wywóz . . .	6,208,428	3,943,446	„
Razem . .	10,504,392	7,246,587	„

Z porównania obu tych dwóch lat, powiększył się handel w roku ostatnim, i to:

W przywozie o	992,873	r. s.
W wywozie o	2,264,982	„
Razem . .	3,257,855	„

Bilans zatém między przywozem a wywozem, okazał się na korzyść ostatniego o **1,272,109** rs.

Głównemi przedmiotami handlu wywozowego z Polski do Prus, są następujące:

Zboże	2,961,204	r. s.
Wełna	769,993	„
Cynk	650,962	„
Drzewo	133,666	„
Drzewo przerabiane . . .	374,673	„
Nasienia olejne	372,178	„
Bydło	216,038	„

W porównaniu wywozu z r. **1848**, podniosła się jego wartość w następujących artykułach:

W zbożu o	1,072,540	r. s.
W wełnie o	294,928	„
W drzewie o	59,172	„
W towarach drewnianych .	43,435	„

Wywóz zaś bydła rzezalnego w ciągu r. **1849**, zmniejszył się o znaczną summę, bo o **107,955** rs.

Głównemi przedmiotami handlu przywozowego z Prus do Polski w ciągu r. **1849**, okazały się następujące:

Wyroby jedwabne	378,575	r s.
Napoje	363,996	„
Przędza bawełniana	349,128	„
Bawełna surowa	335,393	„
Towary lniane i konopne .	242,999	„
Ryby	226,928	„
Farby	226,544	„
Cukier	214,445	„
Korzeni	211,470	„
Wyroby wełniane	194,719	„
Metale surowe	164,775	„
Jedwab przędzony	147,007	„
Przędza wełniana	104,682	„
Towary metale	101,789	„
Wyroby bawełniane	104,485	„
Kawa	90,526	„

W porównaniu przywozu z r. **1848**, podniosła się jego wartość w następujących artykułach:

W metalach surowych o . .	98,415	r, s.
W korzeniach	96,445	„
W bawełnie surowéj	96,062	„
W towarach jedwabnych . .	91,575	„
W rybach	75,899	„

Przeciwnie zaś zmniejszyła się:

W przędzy bawełnianéj . .	64,439	r. s.
W cukrze	24,858	„
W wyrobach wełnianych . .	11,055	„

Handel z Austryą.

	1849	1848
Przywóz . . .	1,266,749	899,852
Wywóz . . .	359,960	210,606

Widzimy więc, że chociaż z Austryą ruch handlowy w porównaniu z innemi krajami, najmniéj się powiększył, zachodzi jednakże przewyżka na korzyść r. **1849** i to:

W przywozie o	366,797	r s.
W wywozie o	139,354	„
Razem o . .	506,151	„

Najważniejszemi przedmiotami handlu przywozowego, okazały się być w roku **1849** następujące:

Sól	433,362	r. s.
Napoje	270,895	„
Owoce	180,676	„
Towary metalowe	46,706	„
Metale snrowe	45,617	„
Nasienia olejne	39,721	„
Przędza bawełniana	39,700	„
Korzenie	27,046	„
Cukier	22,675	„
Towary aptekarskie	20,880	„
Przędza surowa	16,456	„

A zaś handlu wywozowego do Austryi:

Zboże	231,015	r. s. *)
Wełna	39,584	„
Len i konopie	41,167	„

Handel wewnętrzny. Wartość towarów sprzedawanych na targach krajowych, o ile one mogą ulegać kontroli skarbowéj, wynosi **6,862,877** rs. w przywozie, a **3,547,809** w sprzedaży. W r. **1848** przywóz wart był **7,806,154** rs., sprzedaż zaś **4,173,416** rs.; w ostatnim więc roku okazało się zmniejszenie w przywozie o **943,277** rs., w sprzedaży o **625,805**. Przechodzimy teraz do stanu fabrykacyi i rzemiosł w Królestwie Polskiém w r. **1849**.

Dzisiéjsze posiedzenie Rady Miejskiéj poświęcone było, równie jak poprzedzające, rozbiorowi projektu pożyczki rządowéj przez delegowanych do Wiednia ułożonego. Główne zasady projektu, a między temi zamiar spłacenia wierzytelności, ciążących na ruderach za pomocą puszczenia w obieg 4-procentowych listów zastawnych przez Towarzystwo kredytowe miejskie z pogorzelców złożone, na silny natrafiły opór i po siedmio-godzinnych rozprawach projekt ten odrzucony został. Wnioski i poprawki do projektu Wydziału skarbowego Rady, odesłane do tegoż zostały; a po stracie tyle drogiego czasu oczekiwać należy na wypracowanie nowego projektu. Przy obradach o gwarancyi pożyczki przez gminę, starozakonni Radzcy złożyli zastrzeżenie, iż gwarancyę tę przyjąć mogą jedynie w razie nieoddzielenia Kazimierza od gminy krakowskiéj przy mającéj nastąpić

*) Summa ta wydaje nam się za niską, prosimy czytelnika, aby zechciał ją porównać (w braku innych dat statystycznych) z cyframi zamieszczonemi w artykule naszym z d. 12 marca r. z.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Śniadanie u Dąbrowskiego

Z WSPOMNIEŃ Fr. M.

(z Przeglądu Pozn.)

(Dokończenie.)

Kilka chwil jeszcze mówiono o różnych czynach waleczności w téjże wojnie, to o zręczném ukradzeniu nocném nieprzyjacielskiego jenerała całem zasłonionego wojskiem; to o owéj markietance 2go pułku piechoty, co z bronią w ręku szturmując z innymi do Zamościa, w obec wojska krzyżem wojskowym ozdobioną została; to nakoniec o owym woltyżerze polskim, co za pozwoleniem wodza naczelnego przeprawił się przebrany za Wisłę, i tak dobrze wnęcił się do armii austryackiéj, że nawet za mastalerza do arcy-księcia przystawszy, wszystko przejrzał, policzył i już 10go dnia z najdoskonalszym raportem o sile i ruchu nieprzyjaciela stawił się przed Poniatowskim. Przytaczano zresztą tyle dowodów męstwa, tyle wyliczano zwycięstw, iż Dąbrowski rzekł nakoniec:

Wszystko to prawda, moi panowie, biliście się walecznie, więcéj może nawet niż kiedykolwiek rozwinęliście życia narodowego; przecież mojém zdaniem nadto cokolwiek rozgłaszaliśmy nasze tryumfy. Mimo wszystkich naszych wysileń i tylu pięknych czynów, nie byłby tak łatwo i spiesznie nieprzyjaciel ustąpił. Cofnął się on zupełnie, ale najwięcéj w skutku bitew Ratyzbony i Dunaju. Był tu onegdaj u mnie Niemcewicz i czytał mi bajkę swoją *Gęś i Osieł*, w któréj doskonale i rodzaj téj wojny i naszą przesadzoną chwalbę odmalował. Muszę go o nią prosić, dla pokazania jéj wam. Wojna ta będzie sławną, ale nie z samego męstwa i zapału, bo nie raz już na świecie bito się tak walecznie,— nie z planu, bo i ten w sobie nic tak bardzo oryginalnego nie miał, — ale z tego umiarkowania wodza nieprzyjacielskiego, i obchodzenia się jego wojska z mieszkańcami, które do najrzadszych zjawisk należą. Żałuję bardzo, że nieznam osobiście arcy-księcia, musi to być najszlachetniejsza dusza. Ten tylko, co był zdolny do tak śmiałego, godnego, i prawdziwie książęcego czynu pod Ulmem, ten tylko mógł się zdobyć u nas na tak piękne umiarkowanie. Mamy wieńce obywatelskie, wojskowe; niemamy odpowiedniego takiéj sławie. Byłby to laur europejski, laur ludzkości. Szczęściem jest, że nie tak łatwo ginie pamięć czynów piękniejszych. Zapytacie naprzykład tu w Warszawie każdego mieszkańca, każdą przekupkę, doróżkarza, co wam powie o Kellerze. Jakąż on godnością w oczach mojich jaśnieje wśród tego rozhukanego na żydów pospólstwa w czasie processyi Bożego-Ciała! Jakże to trzeba było być ludzkim, szlachetnym, cnotliwym, aby słowa jednych ust i w takiéj chwili wyrzeczone, tyle miały potęgi! Niewiem jakby Żandr a nawet ktoś wyższy wyszedł na miejscu Kellera?!...

Wspomnienie czynu arcy-księcia pod Ulmem naprowadziło nas naturalnie na rozmowę o honorze wojskowym, kiedy wtém drzwi się otworzyły i wszedł Wybicki. Po zwykłém powitaniu — o czémże to mówicie? zapytał. — O honorze, odrzekł Dąbrowski. Właśnie jeden z tych panów utrzymuje, że ani Grecy, ani Rzymianie nie mieli naszego wyobrażenia honoru, a przecież tak wielkiém wsławili się poświęceniem. Musi to być przecież coś wziętego z natury ludzkiéj, kiedy tak szeroko, tak potężnie i tak trwale panuje. Piękna to gwiazda tak uroczym przyświecająca blaskiem wiekom cesarstwa. A wreszcie, moi panowie, ileż to ludzi znamy, którzy wszystko w burzy życia stracili, cnotę, religią, moralność, a przecież honor ich jeszcze jakkolwiek na lepszéj utrzymuje drodze. Czemuż im odejmować tę ostatnią deszczkę ratunku? Wreszcie, któż wie, czy teraz właśnie nie jest on najpotrzebniejszy, odkąd wszędzie tak sprawiedliwie równość w obliczu prawa zaprowadzają. Pan Wybicki i stróż jego, w twarz uderzeni, równą i też samą od prawa zyskują satysfakcyą, przecież nie jest w nich równém zupełnie uczucie obrazy, które zawsze w wykształconym człowieku silniejszém będzie. Otóż w takich razach honor znajduje się tą drogą, która dopełni tego, czemu prawo nie wystarcza i wystarczać nie może.

Wszystko to pięknie, rzekł Wybicki, powiem wam przecie, żem i ja raz z jednym proboszczem mówił o honorze. Niemógł on nigdy pojąć tego, jak mówił, nowo wymarzonego uczucia, którego śladu ani w starym, ani w nowym testamencie nie znalazł. Utrzymywał on, że ludzie zawsze popsują co Bóg zrobi: i tak, Bóg stworzył wino i cnotę, a oni honor i piwo. Jedno jest niezrozumiałem, a drugie niemieckim mętem.

Śmialiśmy się serdecznie z tak trafnego porównania poczciwego proboszcza, gdy Dąbrowski z założonemi w tył chodząc rękami, stanął nagle i tak się odezwał: Najdziwniejsze w téj mierze zdarzenie zaszło u mnie w legionach. Miałem dwóch oficerów w jednym batalionie razem służących, którzy bez siebie żyć nie mogli. Razem zawsze mieszkali, na wszelkich przechadzkach, zabawach nigdy nie widziano jednego bez drugiego. Gdy jeden z nich na niebezpieczne stanowisko lub wyprawę był wysłanym, trzeba było i drugiemu zezwolić na dzielenie z nim niebezpieczeństwa. W bitwach, z oka

organizacyi gminy, jak niemniej, iż na przypadek kosztów z tytułu pożyczki wyniknąć mogących, miarą rozłożenia ofiary nie może być skala podatku osobisto-klassyczno-przemysłowego jako nierozdzielonego w równym stosunku między Chrześcijan i Starozakonnych. Zastrzeżenie to przyjętém zostało.

Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującego sprostowania:

W sprawozdaniu z posiedzenia Izby handlowo-przemysłowéj z dnia 18go grudnia 1850 r. wcisnęła się pomyłka, iż jako członkowie komissyi do zgłębienia projektu wice-prezesa Marszałkiewicza wymienini zostali PP. Wolff Wincenty, Hölzel Ludwik, Zieleniewski Ludwik: gdy tymczasem komisya takowa złożoną była z PP. Antoniego Schwarz, Ludwika Hölzel i Ludwika Zieleniewskiego, P. Wincenty Wolff zaś w niéj żadnego niemiał udziału. Sprawozdanie odczytaném zostało na posiedzeniu z dnia 8go stycznia 1851 roku przez P. Antoniego Schwarz, głowę sekcyi handlowéj, jako referenta komissyi dopiero powołanéj.

Leon Bochenek, sekr. Izby.

Korrespondencya Czasu.

Drezno 14 stycznia.

Wczoraj i onegdaj piérwsza i druga komisya konferencyi, przeznaczona, jak wiadomo, do ukonstytuowania centralnéj władzy i urządzenia stosunków z pojedynczemi państwami, obradowały wspólnie. O rezultacie to tylko wiadomo, że wiele punktów dotąd spornych załatwiono w pożądany sposób. Dziś konferencya znajduje się niejako bez głowy. Opuścili ją dwaj główni naczelnicy. Pan Manteufel wrócił do Berlina onegdaj, a książę Szwarzenberg odjechał wczoraj do Wiédnia. Z ich odjazdem zatrzymają się zapewne na chwilę tutejsze dworskie uroczystości. Książę Szwarzenberg puścił się na Pragę; dla niego otworzono po raz piérwszy kolej żelazną, prowadzącą z Drezna do Czech. Jestto najrozkoszniejsza droga w całych Niemczech. Idzie brzegiem rzéki Elby, trzymając się wiernie jéj zakrętów i przerzynając wraz z nią malownicze skały Szwajcaryi Saskiéj. Towarzyszył księciu dyrektor i urzędnicy drogi żelaznéj; dla publiczności jednak póżniéj będzie otwartą. Wojsko austryackie, stojące na granicy i *przeznaczone ewentualnie na wzmocnienie* korpusu Legeditscha w Holsztynie, przejedzie przez Saksonią nie drogą czeską, ale drogą szląską od Zittau. Rząd tutejszy zastrzegł sobie, aby się nigdzie niezatrzymywało.

Tutejsi marzyciele Teutonizmu odebrali dziś ze smutkiem wiadomość o tragicznym końcu sprawy holsztyńsko-szlezwickiéj; na bezstronnych cudzoziemcach zrobiła ona takie tylko wrażenie, jak każda sprawa zawiedziona w nadziejach i upadająca pod przemocą. Wszakże cały ten rewolucyjny epizod nie był niczém więcéj, jak wymysłem profesorów frankfurtskich, którzy postąpili sobie tak szlachetnie z Księstwem Poznańskiém. Zgromadzenie narodowe holsztyńsko-szlezwickie, po burzliwych obradach, które trwały noc całą, uznało większością głosów, iż misya jego skończona, przyjęło wniosek komisarzy austryackiego i pruskiego względem cofnienia wojska z dotychczasowych stanowisk i zmiejszenia go do 10,000 głów. Zastrzegło sobie wprawdzie warunek, aby do skończenia układów fortece Friedrichsort i Rendsburg z całym zapasem wojennym pozostały w ręku wojska holsztyńskiego; ale wiadomo co to są warunki strony, która broń składa. Komisarze na te warunki w żaden sposób niezezwolą, raz dla tego, że wymagają poddania się bezwarunkowego, drugi raz dla tego, że Friedrichsort leży na gruncie szlezwickim, a Szlezwik ma być zupełnie z wójsk rewolucyjnych oczyszczony. Co do Rendsburga, ten jest wprawdzie fortecą Związku niemieckiego, ale północne jego fortyfikacye leżą także na gruncie szlezwickim; najpodobniejsza więc do prawdy, że i Rendsburg zajmią wojska austryackie. Wreszcie Zgromadzenie narodowe, zezwoliwszy na wpuszczenie do kraju wojska austryackiego, może się śmiało spuścić, iż takowe wszystkie wątpliwe kwestye w krótki sposób załatwi.

Skutkiem uchwały Zgromadzenia Narodowego, władza exekucyjna, tojest, namiestnikostwo, wydała dnia 11go b. m. do narodu proklamacyą, oznajmując, iż składa broń i oddaje prawa księstwa i stósunek jego z Szleswikiem opiece Niemieckiego Związku; proklamacyi téj nie podpisali ani namiestnik Beseler, ani dyrektor Boysen, którzy należeli do mniejszości i wotowali za biciem się na śmierć. Beseler jednak wziął zaraz dymissyą i odjechał do dóbr swoich w Meklemburskiém. — Teraz wyglądają proklamacyi od komissarzy trzech dworów, objęcia przez nich tymczasowego rządu, rozpuszczenia wojska i zajęcia kraju przez korpus austryacki, na którego dowódzcę ma przybyć arcyksiążę Albrecht. — Niemcy utrzymują, iż przyczyną tak nagłego rozwiązania sprawy szlezwickiéj była niezgodność zdań w rządzie namiestniczym; jak gdyby dłuższy opór mógł doprowadzić do czego więcéj, jak do bezużytecznych ofiar. Bezstronni przewidują, iż Szlezwik daleko będzie szczęśliwszy pod koroną duńską, niż pod przyszłym Bundestagiem niemieckim.

W tutejszych wyższych sferach towarzyskich bardzo się niepodobał krok kupców lipskich, którzy ofiarowali wieniec obywatelski panu Manteuffel. Oddawanie hołdu *pruskiemu* ministrowi w obec własnego króla, poczytują za złośliwą acz skrytą manifestacyą uczuć przychylnych rządowi pruskiemu, a tém samém nieprzyjaznych własnemu. Rząd jednak saski niechce téj rzeczy bardzo rozmazywać, ani psuć sobie stósunków z osobą, któréj mu dzisiaj oszczędzać wypada, dał rozkaz dziennikom ministeryalnym, aby się wstrzymały od wszelkich uwag nad tém zdarzeniem, czego też święcie dopełniają.

Paryż 12 stycznia.

α Wiecie już zapewne że jenerał Bem, bohater Ostrołęcki, umarł w Alepie, d. 11 grudnia. Tatar przybył z tą smutną wiadomością do Stambułu dnia 25. Bem nie miał czasu wyprzeć się przed śmiercią swego błędu i wrócić na łono wiary ojczystéj. Pochowano go nieszczęściem z należną czcią jako Turka, jako Murada paszę.

Korespondencya stambulska z dnia 23, donosi o ważnéj reformie. Powiaty położone nad Dunajem i *granicą rossyjską*: Tulcza, Irallcza, Małczyn i Babudag, złączone zostały w jednę Kaimakanią, któréj Kaimakan nie został mianowany, jak to dotąd bywało, przez paszę Widdinu, lecz przez sam Dywan. Wiadomo że powiaty, o których mowa, były siedliskiem Kozaków, Tatarów i Rumunów, którzy niegdyś emigrowali z Rosyi. Była to ludność wojownicza i nieprzyjazna Rosyi, którą Dywan, za pomocą wzmiankowanéj reformy, bierze teraz pod swą bezpośrednią protekcyą. Bośnia i Hercegowina są uspokojone, ale Omer pasza żąda posiłków dla wprowadzenia w wykonanie Taurimatu i uwolnienia mieszkańców od propagandy rosyjskiéj, która znalazła wiele żywiołów przyjaznych. Omer pasza napisał do księcia Serbskiego list z pódziękowanicm za jego przyjaźń dla młodego Sułtana. Przytłumienie powstania w Bośnii i Alepie, równie jak wierność księcia Serbskiego, wywarły szczęśliwy wpływ na Albanią i Bułgarią, zawsze skłonne do podszeptów rosyjskich. Sułtan przeznaczył 300,000 piastrów na podróż naszych z Szumli do Liwerpoolu, zkąd rząd angielski ma ich przesłać do Stanów Zjednoczonych.

List prywatny podaje nam szczegóły o okolicznościach towarzyszących renegacyi Czajkowskiego. Główną przyczyną tego wypadku miał być Fuad Effendy. Wiadomo że Fuad wysłany był do Petersburga w celu uwolnienia Turcyi od nalegań o wydanie emigrantów. Sułtan kazał mu starać się o to wszelkiemi sposobami, w chęci uchronienia się od kroku, który pokazałby światu, że Turcya jest już posłuszną wazalką Rosyi. Fuad Effendi dał więc zaręczenie Cesarzowi Mikołajowi, że, jeżeli zrzecze się wydania emigrantów, Turcya postąpi ze wszystkiemi emigrantami według jego woli. Na mocy tego przyrzeczenia, danego zbyt rozlegle, Rosya domagała się wydalenia z Turcyi Czajkowskiego. Czajkowski miał wielu nieprzyjaciół w Turkach, szczególniéj w Fuad Effendim, który niemógł ścierpieć zaufania, jakiego używał w dywanie. Rady Fuada sprawiły, że sama Porta miała pisać do Paryża o zrzeczenie się protekcyi nad Czajkowskim. Położony między koniecznością wydalenia Czajkowskiego a szkodą, jakąby poniósł z jego wyjazdem, Sułtan miał kazać mu poradzić aby został renegatem, obiecując godności i wystawiając wyparcie się wiary jako czczą formalność. Czajkowski, wystawiony na pokusę, tknięty nienawiścią do Fuadego, położony między wiarą ojców, a ambicyą, patryotyzmem i dumą, walczył długo; ale nieszczęściem uległ. Dopiero spełnienie renegacyi pokazało mu całą szpetność postępku. Nie widuje on się teraz z nikim, niechce przyjąć żadnego urzędu od Sułtana, żyje w nędzy gardząc wszelką pomocą, nawet polską, znajduje się w rozdrażnieniu nerwowém, które obudza litość, żyje jednem słowem jak renegat.

Ambasador rosyjski domagał się jego internowania, ale Sułtan odmówił żądania. W ostatnim liście wspomniałem, że Czajkowski napisał list do jednéj znakomitéj osoby z wyłuszczeniem powodów, które go skłoniły do renegacyi. Zataiłem nazwisko, ale ponieważ onegdajszy *National* dowiedział się o téj okoliczności, pośpieszam z dodaniem, że list był pisany do jenerała Aupick. Jenerał odpisał Czajkowskiemu, że renegacya nie zmieni wcale szacunku, jaki ma dla jego osoby, i że pragnie być z nim nadal w dawnych stosunkach. Książę Czartoryski nie okazał takiego pobłażania, ku ofiarowaniu dalszych usług, odpisał surowo, nawet bez litości, wyrzekł się go, zarzucił mu że dał zły przykład innym ziomkom mniéj światłym i doświadczonym, że dał ajentom rosyjskim prawo odmawiania nam czci i wiary, i przepowiedział mu że doczeka się zasłużonéj kary z zazdrosnéj ręki tureckiéj, że skończy jak nieszczęśliwy Bem. Jak nateraz, ambassada turecka w Paryżu jest dumna z renegacyi Czajkowskiego.

Kościelski, aby się utrzymać w Stambule, stawił się do ambassadora pruskiego, jako mieszkaniec W. Księstwa Poznańskiego. Oświadczył w jakim charakterze się znajduje i jakie obowiązki sprawiać zamyśla. Działo się to w czasie spodziewanéj wojny między Prusami a Austryą. Temu zapewne przypisać należy, że ambassador pruski nie sprzeciwił się zamiarom Kościelskiego.

W Kutajah najcięższe życie ma prowadzić jenerał Wysocki, znajduje bowiem nieprzyjaciół z jednéj strony w jenerale Dembińskim, a z drugiéj w członkach towarzystwa demokratycznego. Jenerał Dembiński ma zawsze do niego dawną urazę z wojny węgierskiéj, a członkowie towarzystwa demokratycznego nie mogą mu przebaczyć że w Pamiętnikach ogłoszonych w *Gazecie Polskiéj*, uznał prawość postępowania Zamojskiego w Węgrzech i użyteczność agencyi polskiéj na półwyspie tureckim; że przez wracającego Bilińskiego, radził Centralizacyi aby zniosła się z księciem Czartoryskim i przyjęła politykę narodową, w miejsce polityki stronniczéj. Wiadomo że Centralizacya nie przyjęła rady Wysockiego, że wolała połączyć się z Ledru-Rollinem, niż z rodakiem, który, nawet wswych błędach okazywał zawsze szczérość i patryotyzm. Nie pomylę się zapewnie jeżeli powiem, że ci którzy nie należeli do żadnéj partyi, a takich jest $^2/_3$ emigracyi, którzy niewidzieli w nieszczęściu podstawy na partye, którzy pragnęli przedewszystkiem jedności, że ci, mówię, pochwalą postępowanie Wysockiego.

Dowiaduję się, że towarzystwo demokratyczne ma wydawać w Brukselli dawny swój dziennik *Demokrata polski*. Miejmy nadzieję, że nauczone ciężkiém doświadczeniem, nie wznieci już w emigracyi wojny i zawiści. Przy jawności, jaka dziś istnieje, postępowanie towarzystwa demokratycznego nie może być teraz tajemnicą, jak się to działo dawniéj; kraj będzie wiedział o jego czynach, i podług tego osądzi. Jeden jest dzisiaj głos w niestronniczéj a światłéj emigracyi, że minął czas każdego samolubnego i wyłącznego działania, że dość już zabawki w arystokracyą i demokracyą, że trzeba zostawić opinie polityczne, znosić się zobopólnie jak tego dał przykład doświadczony Wysocki.

Przegląd Polityczny.

Gazeta Vossa zapewnia, iż jen. Radowitz ma wkrótce powrócić z Londynu i napowrót wstąpić do czynnéj służby.

Bawarya i Saksonia sprzeciwiają się odbywaniu się konferencyi celnéj w Wiesbaden i domagają się aby Drezno było również miejscem jéj obrad, czemu rząd pruski dotąd się opiera.

Minister Bawarski v. d. Pfordten opuścił Drezno d.12 b.m. podobnież minister Hanowerski Münchhausen.

Projekt pierwszéj komissyi konferencyjnéj względem organizacyi władzy wykonawczéj związkowéj jest prawie dosłowną kopią ustawy Bundestagu z nic nieznaczącemi zmianami.

Armia egzekucyjna wkroczyła d. 12 b. m. do Hildesheim i zajęła odwach główny i wszystkie straże. Kommisarze związkowi w księstwach mieli podać do protokółu iż tylko wrazie nieprzyjęcia podanych przez nich warunków, lub niespokojności w kraju, armia egzekucyjna wkroczy do Holsztynu. Dzienniki Hamburgskie zapewniają, że między Związkiem Niemieckim i Danią zachodzą nieporozumienia w sprawie księstw. Duński minister skarbu hr. Sponneck wyjechał w missyi politycznéj do Drezna, skąd się ma udać również do Wiednia.

—Aczkolwiek członkowie komissyi wybranéj przez Zgromadzenie narodowe francuzkie zobowiązali się do najściślejszego sekretu, kilka jednakże wiadomości wyszło na jaw i te stanowią treść ostatnich doniesień z Paryża. Komissya pod swój skalpel rozbiorczy wzięła wszystkie sprawy ministeryum zeszłego, w którym toż występowało albo niekonstytucyjnie albo też w brew woli Zgromadzenia. Przypomniano sobie rewie Satory, stowarzyszenie 10go grudnia, zapomnianą już sprawę jen. Neumayer i wszystkie te okoliczności, które bardzo stósownie w swoim czasie mogły być przedmiotem śledztwa, przywołano dzisiaj na stół.

W obec tak rozszerzonéj kwestyi podzieliły się zdania członków komissyi na trzy części, Lamartine, Buffet i Flandin chcą przyjęcia prostego porządku dziennego; Cavaignac, Bixio, Morellet, Passy, Lanjuinais, G. de Beaumont i Daru porządku dziennego motywowanego i naganą dla ministeryum; pięciu członków opinii monarchicznych wotują za środkami ostatecznemi — ale jakiemi? Na nie zgodzić się niemogą. Zdaje się więc że opinia środkowa: nagany dla ministeryum przeważy. Lecz ganić ministeryum dzisiejsze, które przez dobranie pp. Drouin de L'huys, St. Jean d'Angely, Bonjean, Magne, przez usunięcie jenerała Hautpoul już niejako pod innym stanęła sztandarem, za winy popełnione przez gabinet w dawnym składzie—jestże rzecz loiczna? A przypuszczając nawet żeby nagana ściągała się do samego tylko usunięcia jenerała Changarnier, jakież byłyby następności podobnéj uchwały?

Najgorsze; jeżeli ministeryum niepoda się w takim razie do dymissyi, Zgromadzenie zostanie zelżone, shańbione. Jeżeli się usunie, gdzież są żywioły nowego ministeryum? Naprożnoby szukano ich w szeregach większości i Francya wpadając z przesilenia w przesilenie, z jednéj do drugiéj trudności, z jednego niepodobieństwa do drugiego, doszłaby nakoniec do niepodobieństwa wszelkiego rządu. Lecz, zarzucą nam: maszże Izba francuzka poniżona, i obrażona, poddana być dobréj woli władzy wykonawczéj? Pod tym względem można być spokojnym. Zgromadzenie nieprzemoże konstytucyjnego prawa prezydenta Rzpltéj; władza wykonawcza niemoże się targnąć na prawa Izby; konstytucya zamyka obie władze, naprożnoby chciały z niéj wyjść, naród a w następstwie jego opinia publiczna pilnuje na straży.

---

prawie jeden drugiego nie spuszczał, tak iż przyjaźń ich stała się niejako przysłowiem w legionach. Raz nawet w pewnéj bitwie obaj ranni byli, i obaj w prawe ramiona, jak gdyby niebo same podobném obóch znamieniem nacechować chciało. Zresztą byli to młodzieńcy najuczciwsi, najszlachetniejsi i sławnie waleczni. Przyjaźń tak gorąca i niezmienna trwała przez lat wiele, i nikt niepomyślał nawet aby kiedy zakłócić się mogła. Zakłóciła się przecież. Dnia pewnego przed świtem przychodzą obaj do jednego z oficerów, z prośbą aby im w rozprawie honorowéj, w któréj jeden z nich musi umrzeć koniecznie, służył za świadka. Ten wziąwszy to naturalnie za żart ułożony, wzajemnym też odpłacał im żartem. Gdy jednak w ciągu dni następnych z tąż samą zawsze i coraz żywszą powracali prośbą, silném naleganiem o istocie rzeczy przekonany, wszelkich do zgodzenia ich używał sposobów, lecz wszystkich nadaremnie. Tém trudniejszém było ich pojednanie, że mimo próśb, błagań i gorących zaklęć, żaden przyczyny sporu wyjawić niechciał. Lecz co najdziwniejsze w tym względzie, że nie mogąc między swymi towarzyszami broni skłonić żadnego do przyjęcia w tak smutnem i nadzwyczajném zdarzeniu roli świadka, ciągle jeszcze przez miesiąc cały aż do ostatecznego rozstrzygnięcia téj sprawy razem mieszkali, razem wszędzie chodzili i czulszą jeszcze niż dawniéj zdali się kochać przyjaźnią, jak gdyby myśl tak bliskiego i straszliwego rozdziału wzmagała jeszcze siłę ich przywiązania i rzewność troski. Nadszedł nakoniec dzień stanowczy, gdzie w towarzystwie uproszonego przez nich cudzoziemca z zachodzącém już słońcem udali się nad rzekę. Długo i długo jeszcze w niejakiém od świadka oddaleniu rozmawiali z sobą. Nie było tam widać żadnéj oznaki skarg, wyrzutów,—żadnego uniesienia, zapału. Niekiedy tylko czułe ściśnięcie ręki i łza w oku błyszcząca tkliwszą ich rozmowy zaświadczały rzewność. Po silnym wreszcie i długim uścisku, wziął jeden z nich dwie drobne słomki, jedną krótszą, drugą dłuższą, i wyrównawszy ich końce nad dłoń wystające, podał drugiemu do wyboru. Starszy nieco wiekiem wybierał, i wybrał trafem dłuższą, która była wyrokiem śmierci. Straszliwa zwykle uroczystość chwili podobnéj okropniejszą jeszcze nasiąkła tragicznością przez ten charakter nadzwyczajności, który odtąd przybrali na siebie. Żadna łza— żaden wyraz żalu — żadna zmiana twarzy,—jakaś zimna, rozdzierająca rezygnacya,— dziwna, trupia, nieznośna spokojność,—jakaś niepojęta wiara w konieczność śmierci, władały nimi jedynie. Słowa nawet jednego nie rzekli do siebie. Mający umrzeć zdejmował z siebie szaty, a gdy zdał się niecierpliwić oporem niektórych części ubioru, drugi mu do ich zdjęcia dopomagał, szukał nawet okiem największéj przy nadbrzeżu głębi, i tę mu wskazał zdaleka. Rozebrał się nakoniec pierwszy, stanął nad brzegiem, i raz jeszcze spojrzawszy po świecie, długi i żałośny wzrok wrył w przyjaciela, — kiedy nagle dał się słyszeć krzyk nadbiegających z miasta oficerów. Rzucili się sobie wzajem na szyję,—oderwał się starszy, wskoczył w rzekę i zniknął.—Nie przeżył drugi po nim i miesiąca jednego nawet. Ranka jednego znaleziono go umarłego w łożu. Z pozostałych papierów najdrobniejszego nie było można utworzyć domysłu. Nikt w całéj okolicy niesłyszał o żadném zdarzeniu, kłótni, najmniejszym nawet powodzie do nieporozumienia. Żadna piękność miejscowa żałobną nie okryła się szatą. Z śmiercią obu przyjaciół znikła na zawsze okropna i niepojęta ich sporu tajemnica.

Byłby dłużéj jeszcze Dąbrowski rzecz tę poprowadził, kiedy nagle wejście generała Kuruty przeszkodziło temu. Przybył on z doniesieniem o ważnéj zmianie w kroju pantalonów i sznurowém po wszystkich szeregach jazdy polskiéj wyrównaniu wąsów. A że wyrok ten stanowczy i nieodmienny natychmiast na niektórych kompaniach miał być wyegzekwowany, przeto i Dąbrowski na ten uroczysty obchód na plac Brülhowski zaproszony został. Z wyjściem generałów rozeszli się wszyscy.

Dnia 29 grudnia grano w Wiedniu czeski teatr. Przed niewielą laty poczytanoby tę wiadomość za bajkę, lubo w stolicy cesarstwa kilkadziesiąt tysięcy zamieszkuje Słowian, osobliwie Czechów i Słowaków. Minęły jednak na szczęście owe czasy, gdy wstydzono się w Czechach po czesku mówić, a cóż dopiero w Wiedniu gdzie łamano nawet własne nazwisko by je niemiecką pisownią nie zaś czeską wypisywać. W staréj Wendów siedzibie odezwał się na nowo głos zapomniany, tysiącletnie wspomnienia dziwną sprzecznością z podobieństwem stosunków obudziły się, kiedy cesarz niemiecki dla upokorzenia Słowian zawezwał madziarskiéj pomocy. Dziś się rehabilitacya zaczyna.

Poeta Karol Beck po stracie żony ma opuścić Austryą i uda się do Berlina gdzie zamierza zająć się napisaniem epopei z węgierskiege powstania czerpanéj. Młody Szlązak Uhl który dawniéj wydał Nadwiślańskie podania, i opisał Banat, zajmuje się teraz dziełem p.n. Pobyt nad Cissą, które owiane prawdziwem madziarskiem powietrzem.

Konstytucyjna Korrespondencya donosi iż jeden z najpiękniejszych na Wołyniu zamków, Szczepanów, posiadłość rodziny książąt Radziwiłłów stał się pastwą płomieni.

FRANCYA.

Paryż 10 stycznia. *Monitor powszechny* naczele swéj urzędowéj części zamieszcza pięć dekretów, które ogłaszają następne nominacye:

P. Drouyn de Lhuys członek zgromadzenia narodowego minister spraw zagranicznych w miejsce jen. de Lahitte.

P. Regnaut de Saint-Jean d' Angely jenerał dywizyi, członek zgromadzenia narodowego, minister wojny w miejsce jen. Schramm.

P. Ducos członek zgromadzenia narodowego minister marynarki w miejsce admirała Romain-Desfossés.

P. Magne podsekretarz stanu w finansach, minister prac publicznych, w miejsce pana Bineau.

P. Bonjean b. członek zgromadzenia konstytucyjnego, członek komisyi municypalnéj i departamentowéj nadsekwańskiéj, minister rolnictwa, handlu w miejsce p. Dumas.

Pięć tych dekretów podpisane są: *Ludwik Napoleon Bonaparte*, bez żadnego podpisu ministra.

Następnie *Monitor* w części urzędowéj ogłasza dekret:

„W imieniu narodu francuskiego prezydent Rzpltéj na wniosek ministra sp. wewn. i wojny stanowi:

Art. 1. „Znoszą się dekreta z d. 20 grudnia 1848 i 11 czerwca 1849 pod jedną naczelną komendę łączący: 1) gwardyą narodową Nadsekwańską. 2) Wszystkie wojska położone w granicach pierwszéj dywizyi wojskowéj, — którym nadto jen. Changarnier powołano do téj komendy.

Art. 2. „Jen. Dywizyi Perrot zamianowany jest naczelnym komendantem gwardyi narodowéj Nadsekwańskiéj.

Art. 3. „Jenerał dywizyi reprezentant narodu Baraguay d' Hiliers zamianowany jest komendantem naczelnym wszystkich wojsk dywizyi pierwszéj.

Art. 4. „Jen. Carrelet komendant dywizyi pierwszéj wojskowéj, zachowa władzę udzieloną sobie przez Izbę prawodawczą."

Dekret ten podpisany przez Ludwika Napoleona, jak niemniéj p. Baroche i jenerała Regnaut de Saint Jean d'Angely.

W części nieurzędowéj *Monitora* czytamy następny skład obecnego gabinetu.

„P. Rouher kanclerz, minister sprawiedliwości.
„P. Drouyn de Lhuys minister spraw zagranicznych.
„Jen. Regnaut de Saint Jean d'Angély, wojny.
„P. Teodor Ducos minister marynarki i kolonii.
„P. Baroche minister spraw wewn.
„P. Magne minister prac publicz.
„P. Bonjean min. rolnic. i handlu.
„P. De Parieu mini. oświecenia publicznego.
„P. Achilles Fould minister skarbu."

Nakoniec *Monitor* zawiera następny rozkaz dzienny do armii paryskiéj.

„Żołnierze! powołany zaufaniem prezydenta Rzpltéj na komendanta armii Paryskiéj muszę wam szczerze wyłożyć jak missyą moją pojmuję:

„W armii oddanéj pod moje rozkazy zachowam ścisłą karność, którą mój szanowny poprzednik wprowadził. Każdemu stopniowi przyznam wpływ i powagę przepisaną regulaminem. Szanować będę i zmuszę do szanowania w każdym razie atrybucye władz konstytucyą postanowionych, wesprę energicznie rząd w wykonaniu praw.

„Takie są nasze wspólne obowiązki. Nieuchybiemy im, wasza i moja przeszłość dają na to rękojmią." Paryż 9 stycznia 1851 r.

Baraguay d'Hilliers.

— Po tych urzędowych nominacyach pozostaje nam uzupełnić zakulisową kronikę do historyi tego nowego gabinetu odnoszącą się. Już prawie całe ministeryum było złożone, brakowało tylko ministra handlu robót i spraw zagr.

Gabinet prosił prezydenta, aby mu nie chciał narzucać p. Duclerc. P. Drouyn de Lhuis obawiał się przyjąć wspólnictwa w destytucyi Changarniera, lękał się wyrzutów ze strony p. Odillon-Barot i innych swych towarzyszy. Nareszcie przemógł obawę, lecz znów około północy ministeryum zdziwiło się widząc jako ministra handlu, kolegę swego w panu Bonjean. Był on dawniéj adwokatem przy sądzie kasacyjnym, uchodzi za biegłego prawnika, jest pracowity, mówią nawet, że ambitny, ale na mownicy dawnéj Izby odgrywał dość smutną rolę. Prezydentowi zalecił go p. Fould, który także wprowadził p. Magne. Ten ostatni jako minister prac publicznych nie mniéj od publiczności zdziwi się, kiedy się ujrzy na czele departamentu, do którego studya jego adwokackie wcale go nie przygotowały. Ale p. Magne ma specyalność łatwo do wszystkiego naginającą się. Był on niegdyś małym adwokatem w Périgueux; pod koniec monarchii lipcowéj usiadł między deputowanemi w środku.

Z natury swéj spokojny, uniżony i pracowity, w biórach odznaczał się usilnością i milczeniem. Jestto zdolność trzeciego rzędu, która nikomu niezawadzała, a dzięki protekcyi marszałka Bugeaud był szefem ministeryum skarbu, dyrektorem Algieru, podsekretarzem stanu w wojnie. Rewolucya odesłała go nazad do Périgueux, gdzie kręcił się chcąc schwytać jakie przezeso-stwo. Tym czasem p. Fould zamianował go na podsekretarza stanu. Przybiegł czemprędzéj ze zwykłą sobie skromnością, protestując, że ta praca przechodzi jego siły i podjąwszy się już, oświadczył jeszcze, że się nie podejmie. Taki jest nowy minister robót publicznych. P. Dumas był wyraźnie wytrącony za drzwi. Że wszystkich ministrów on był najżyczliwszy prezydentowi, ale p. Fould nie znalazł go dość dla siebie życzliwym.

Wszakże kwestya ministeryalna była kwestyą podrzędną; główną zaś jest usunięcie jen. Changarnier. Przed ukończeniem narady ministeryalnéj, która trwała do godziny drugiéj rano, prezydent napisał list bardzo przyzwoity do jen. Changarnier i nakazał, aby mu go doręczono przed wyjściem *Monitora*. W liście tym wyraża żal z powodu odebrania mu komendy paryzkiéj, oddaje cześć zasługom, które położył szanowny jenerał i kończy zapewnieniem, że jest przekonany, iż w razie potrzeby Francya może liczyć na jenerała. Zaraz rano wszyscy jenerałowie armii paryzkiéj zwołani zostali do ministeryum wojny w celu przedstawienia im nowego ministra i nowego naczelnika armii paryskiéj.

Lecz pierwsze pytanie jakie czytelnik zadawać sobie musi jest: jakie wrażenie sprawiło w publiczności usunięcie jen. Changarnier? Odpowiedź krótka: żadnego. Jenerał zużył się; jednym błędem, którego się dopuścił na mownicy zapierając się instrukcyi, zatarł zasługi oddane konserwatystom a mianowicie w dniu 13 stycznia. Większa też część mieszczanów jest zupełnie obojętna téj rewolucyi, która się dzieje w górnych sferach polityki, ale niższych warstw bynajmniéj nie dotyka. Większa część drobniejszych kupców przyjęła tę wiadomość obojętnem wyrażeniem „był dosyć długo."

Inaczéj się rzecz ma w świecie dziennikarskim.

Dzienniki Elizejskie nie tają się: *Patrie, Constitutionel, Pouvoir* mówią w tych mniej więcéj słowach: jenerał dał się wciągnąć przez naczelników starych partyj na stanowisko niekonstytucyjne.

Dawniéj widziano w nim komendanta armii Paryskiéj, ale późniéj stał się tylko naczelnikiem partyi. Był przemożnym orleanistą lub legitymistą; pomocą dla prezydenta być nie mógł i owszem stał się dla niego groźbą, a w chwili monarchicznego rozruchu byłby niezawodnie jego otwartym nieprzyjacielem.

Stanowisko dzienników republikańskich *National* w tych słowach maluje: Niechaj monarchiści przestaną się troszczyć co zrobi lewa w tém lub owém położeniu ich drobnych intryg. Lewa walczy o zasady, w osobistości mięszać się niechce. Kiedyś ulituje się może nad człowiekiem, który obsypywany pochlebstwami w niełasce swéj został przez wszystkich, co mu dawniéj schlébiali nikczemnie opuszczony, wszakże lewa nie wybuduje nigdy pomnika nieprzyjacielowi Rzpltéj."

Dekret destytucyi *Pressa* przyjmuje z radością, tłomaczy się godnie, i w sprawie téj przyrzeka pomoc swą prezydentowi. Tym straszliwszy jest za to gniew dzienników orleanistowskich i legitymistycznych. Najumiarkowańsze z nich *Débaty* w ten sposób się tłumaczą:

„Odwołanie jen. Changarnier jest pierwszym błędem, który popełnia prezydent Rzpltéj, ale błąd ten jest wielki. Mówimy to spokojnie, bo jeżeli nie jesteśmy przyjaciołmi prezydenta Rzeczypospolitéj, jeżeli ma prawo nie liczenia nas w poczecie swych stronników, niejesteśmy także jego nieprzyjaciołmi. Winniśmy mu tylko sprawiedliwość — oddawaliśmy ją i oddamy zawsze. Odwołanie jen. Changarnier jest błędem wielkim, ponieważ to jest pierwszy krok, przeciwny systematowi umiarkowania, któremu prezydent był dotychczas tak wiernym.

Zapłaczą wszyscy przyjaciele porządku, przyklasną wszyscy anarchiści.

Odwołanie jen. Changarnier jest błędem wielkim, ponieważ podpisujący je prezydent przełożył interes miłości własnéj nad interes dobra powszechnego, zazdrości swéj władzy nad bezpieczeństwo publiczne. Swita prezydenta może sobie winszować mniemając, że zyskała coś usuwając człowieka, który zasłużył się sprawie porządku i Paryżowi w d 29 stycznia i 13 czerwca. Ale smutném jest zwycięstwem dla naczelnika państwa wygrana, która przynosi klęskę dobrym obywatelom i trwoży ludzi spokojnych. Jest nakoniec odwołanie Changarniera błędem wielkim, bo skoro prawdą jest, jakto tyle razy prezydent powiedział, że zbawienie kraju polega na zgodzie wielkich władz, zgoda ta stała się dość trudną po odwołaniu, które większość zrani tak boleśnie, a tak słusznie."

Jeżeli więc tak przezorny dziennik jak *Débaty* tak stanowczo oświadczył się przeciw prezydentowi, łatwo pojąć, że gmin innych dzienników musi być daleko sroższy. Prezydent ugodził w stronę najdrażliwszą partyi monarchicznéj, dekret jego był słusznym śmiałym i potrzebnym, ale tłomacze urzędowi, którzy prezydenta reprezentowali w Izbie, wystąpili nędznie, nie śmieli podnieść zarzutów i widząc przeciw sobie ludzi najcelniejszych w większości, nie umieli ani utrzymywać godności rządu, ani obronić praw własnych. Uczyniwszy obraz wypadków dnia dzisiejszego i wrażeń jakie one na publiczności zrobiły, nie pozostaje nam jak tylko dokończyć go treścią posiedzenia Izby.

Wcześnie zanim pan Dupin zajął krzesło prezydencyonalne, Zgromadzenie rozsypane po sali było wzburzone. Po tym różnostrojnym gwarze, jak piszą korespondenci, sześciuset mówiących osób, po tym wyrazie twarzy niespokojnym, który był widoczny na wszystkich i téj ruchliwości gorączkowéj, jaką pokazywali naczelnicy parlamentarni, przewidzieć było można ciężką burzę. W rzeczy saméj większość była rozgniewana i zdumiona destytucyą jenerała; tym czynem władzy wykonawczéj uczuła się uderzoną w serce, gotowała się więc do zemsty. Wszyscy reprezentanci większości przed zaczęciem sessyi niechęć swą okazywali ministrom widocznie: żaden się do nich nie zbliżył, ministrowie niepowitani przez nikogo zasiedli wszyscy na ławie.

Z rozpoczęciem sessyi, pan de Rémusat jeden z najdawniejszych i najdzielniejszych szermierzy parlamentarnych wystąpił na mownicę. Wśród powszechnego milczenia pan de Rémusat zapytał się rządu, jakie były powody do ustanowienia nowego gabinetu. Zapytanie to było niechętne, nawet groźne; większość przyjęła je oklaskami. W rzeczy saméj odwołanie jenerała Changarnier było czynem za nadto ważnym, aby nie miało słusznych powodów, otóż o te powody zapytywało Zgromadzenie a ministeryum popełniło wielki błąd nie śmiąc wystąpić z godnością i niechcąc się wyraźnie wytłómaczyć. Prezydent zniósł jenerała bo miał prawo a nawet obowiązek; zamiast tego pan Baroche odpowiedział, że jest przejęty gorącą chęcią pozostania w zgodzie z większością. Reprezentanci odpowiadali mu że niepowinien liczyć na ich pomoc. Wtedy na mownicę wystąpił pan Berryer, tłomaczył się jasno, domagał się wyświecenia prawdy, mówił jako człowiek stanu, jako naczelnik partyi. Na nieszczęście pan Baroche nie umiał się wytłómaczyć i potrzeba było, aby pan Dufaure zażądał na nowo od ministeryum wytłomaczenia powodów odwołania Changarniego. P. Baroche czuł się już zmęczonym, zastąpił go więc pan Rouher, który oświadczył na seryo, że rząd chcąc przywrócić pokój publiczny, musiał usunąć jenerała. Odpowiedziano mu, że to tłomaczenie nikogo niezadawalnia, i jest niesłuszne, bo Changarnier przed kilkoma dniami otrzymał wotum zaufania większości. Wtedy pan Rémusat odniosłszy tak łatwe nad ministeryum zwycięstwo, zaproponował Zgromadzeniu, ażeby się usunęło do biór dla zamianowania komissyi, któraby przedsięwzięła stósowne środki w celu obrony Zgromadzenia. Wniosek ten bardzo ważny przyjęto. W jutrzejszym numerze podamy obrady biór i rezultat ich głosowania.

Renty 3% 56 – 80 spad. 25 cent. Renty 5% 94 — 75 spad. 15 cent.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 stycznia. Znowu dnia onegdajszego gwałtowną popełniono kradzież w handlu pana Kaczmarskiego, któréj sprawca schwytany, był stróżem w tymże samym domu. Z powodu téj okoliczności c. k. Starostwo Grodzkie przesyłając poniżéj umieszczone ogłoszenie, zwraca uwagę publiczności, z którą i my głos nasz łączymy, aby obywatele miasta w przyjmowaniu służących byli więcéj niż dotychczas ostrożnymi i względem zachowania się ich w poprzednich służbach, radzili się tak dobrze świadectw, jak i urzędowych zasięgali wiadomości.

— Dziś dnia 17 stycznia między 4tą a 5ą godziną po południu będzie zaćmienie księżyca.

Czytamy w *Kuryerze Warszawskim* z dnia 11 stycznia. — Wczorajszy koncert pana Apolinarego Kątskiego, przeznaczony na wyłączny jego dochód, zaszczycony był obecnością JO. Księcia Namiestnika Królestwa. Oprócz wielu znakomitych osób płci obojéj, wszyscy prawie miłośnicy muzyki i wielbiciele talentu naszego Artysty, pośpieszyli na ten pożegnawczy wieczór, a tém licznem zebraniem, tém świetnem przyjęciem, jakiego za ukazaniem się swojem doznał koncertant, tym nakoniec zapałem i okrzykami z jakiemi przyjmowali go po każdéj odegranéj sztuce, wyrazili oni całe swoje współczucie dla współziomka naszego, cały hołd dla talentu młodego mistrza! W tym słodkiem dźwięku czarujących strun jego, w tym ogólnym poklasku zachwyconych słuchaczy, uważaliśmy jakby pożegnawcze echo, rozlegające się do koła sali, będącéj świadkiem tylu tryumfów Kątskiego. Piękny ten koncert uprzyjemniła także swym śpiewem panna Kornelia Hollossy, która jak zawsze tak i wczoraj, z uwielbieniem przyjętą została. Po odśpiewaniu mazurka J. Nowakowskiego, pod tytułem: *Tęsknota*, zaszczycona została przywołaniem i żądaniem powtórnego powtórzenia. Orkiestra nasza wywiązała się i wczoraj jak zawsze, a uwertura z opery (Flibustiery) kompozytora naszego Ign. Dobrzyńskiego, wzbudziła powszechny zapał. Zapał ten wyraził się w przywołaniu przez publiczność autora, i w okryciu go hucznym oklaskiem. Żegnając naszego Kątskiego, żałować nam przychodzi i owych chwil tak przyjemnie przez Warszawian spędzanych, i owych koncertów w salach redutowych, które tak piękne po sobie zostawiają wrażenia. Ulubiony mazur z XVII stulecia i wczoraj także na odgłos żądających rozległ się w sali.

— Z dniem jutrzejszym wchodzi w wykonanie nowa taryfa, która ujednostajnia i znacznie obniża porto od listów pocztą przesyłanych. Ujednostajnienie portoryi, niejednokrotnie projektowane było w wielu krajach Europy, a nawet w Ameryce północnéj. Dotąd jednak tylko w Anglii i u nas (możemy sobie powinszować) urzeczywistnione zostało.

Do liczby piękniejszych w dniu wczorajszym wieczorów karnawałowych, śmiało policzyć możemy zabawę u pp. R., połączoną z tak zwanym kuligiem. Piękny zaiste był widok, kiedy pary weselne w właściwych kostiumach, zajechały na ten wieczór. Za ich przybyciem, zagrzmiała muzyka i zabawa rozwinęła się w całem znaczeniu. Suta wieczerza przerwała ją na chwilę, ale wznowione po ukończeniu jéj tańce, przeciągnęły się do samego rana. W liczbie goszczących, podejmowanych z prawdziwą uprzejmością i serdeczną gościnnością przez szanowne gospodarstwo, uważano i Artystę naszego bawiącego w Warszawie pana Apolinarego Kątskiego, dla którego głównie ta zabawa poświęconą została. Świetny szereg tych par weselnych mających na czele jaśniejącą wdziękiem Pannę Młodą w stroju białym z girlandą z róż białych na głowie, prowadzony był przez nieporównanego z niczem poprzednika, odznaczającego się wesołością i dowcipem. Ten to poprzednik, na samem wejściu powitał stósowną, a pełną prostoty i szczerości przemową naszego Artystę, którego skronie wieńcem z liści dębowych, ozdobiła anielska postać córeczki zacnych gospodarzy. Jedyna ta w swoim rodzaju zabawa, obok całéj niewinności swojéj pełna uczuć i życia, na długo przyjemne pozostawi wspomnienia, tak w sercu naszego współziomka mistrza, jako i obecnych.

— W dniu 20 października r. z. kilku odważnych włościan wsi Miakotichi w okręgu górniczym Altajskim, po dość długiéj walce i z niémałem narażeniem się, ubiło ogromnego tygrysa; skóra jego mierzyła od pyska do końca ogona 4 arszyny i 3/4 werszka.

— Donoszą nam z okolic Lubelskiego, iż tam dnia 24go z. m. widzianą była około godzinie 3ciéj po południu tęcza, która trwała przeszło kwadrans.

— Słynny fortepianista pan Jakób Herz, o którego podróżach odbytych po Ameryce już wspomnieliśmy, założył w Lima (w Peru) szkołę muzyczną. Jest to najpierwszy zakład tego rodzaju na drugim półsferzu.

— Towarzystwo muzyczne paryzkie, pod prezydencyą sławnego Feliciana David, (autora *Pustyni, Kolumba* itd.), zamierza otworzyć wielką salę koncertową na 3,000 osób, dla dawania tamże tanich koncertów dla ludu.

— W tych dniach w restauracyi pod *Białem Sercem* w Hylesbury (w Anglii), jeden z elegantów pan Manning, wprowadziwszy na piątro do sali jadalnéj pięknego wierzchowca, dosiadł go i przeskoczył na nim bez żadnéj szkody, przez stół na 24 osób nakryty kandelabrami zapalonemi, oraz wysokim serwisem przyozdobiony. Tę sztukę powtórzył drugi z biesiadujących kapitan Barlowe, dosiadając tegoż samego wierzchowca bez siodła i uzdy. Ciekawa ta scena jest przedstawioną w illustracyi angielskiéj ze wszystkiemi szczegółami.

Przyjechali do Krakowa od dnia 15 do d. 16 stycznia. Hoppe Józefina, Uścińska Karolina z Sędziszowa. Lewkowicz Herman, Lewkowicz Jakób z Węgier. Egloff Edward, Werner Karol, Bogusławski Desideriusz ze Lwowa. Głębocki Seweryn z cyrk. Sandeckiego. Badeni Aleksander hrabia Drezna. Gatscher Franciszek z Wiednia. Załuski Józef hr. z Polski. Kodręcbski Włodz. z Okocima. Fischer Anna z Wadowic. Silbergleit Wilhelm z Opola.

Wyjechali: Janowski Liberat do Falejówki. Lewkowicz Herman i Jakób do Węgier. Oppenheimer Emanuel, Waguza Doctor, Baworowski hrabia, Siemański major do Lwowa. Wisner Karol, Mahl Henryk do Weiskirchen.

KORRESPONDENCYA Z MOGIŁY.*)

13 stycznia.

Dziękuję panu bardzo za nadesłany raport Wydziału, w przedmiocie *sławnéj pożyczki*, przy rozwlekłości stylu i niejasności onego, spoczywa on przecież na zasadzie sprawiedliwości. A jeźli ci co pogorzeli godni są uwzględnienia, niemożna przecież dla ich ratunku reszty pozostałego miasta zrujnować; co wedle projektów deputacyi, na komunizm lub na równo-uprawnienie zakrawa, tojest: kiedy ci co pogorzeli wszystko stracili, powinni także i ci, co ocaleli, zostać przywiedzionymi do ostatniéj ruiny.

Na jedno się niezgodzę z rapportem, chociaż potępiam zupełnie Stowarzyszenie kassy umorzenia, bo ani praktyczne ani możebne, niepowiem przecież, ażeby same kupony tegoż stowarzyszenia zostały jedynie w obiegu. Kupony takowe w każdém półroczu wynoszą jedynie 2/3 procentu, a 1/3 musi być wniesioną w pieniądzach. Lecz na to potrzeba, ażeby się wszyscy stowarzyszeni uiszczali regularnie w bieżących procentach. Ależ to znowu jest niepodobne. Bo właściciel domu spalonego, zaciągnąwszy obligacye od Stowarzyszenia, nim swój dom odbuduje, niebędzie miał przez dwa lata z czego opłacać procentów do kassy umorzenia. Tu więc z góry zaraz nastąpi stagnacya. Wtedy pozwolę na rozumowanie raportu. Zaległszy albowiem tenże właściciel w procentach, jeźli sobie co zkąd-innąd zarobi, dostanie z łatwością do nabycia kuponów, których nikt chować niebędzie, i zaco-zato pozbędzie. Wtenczas nastąpi to co się zowie

*) Zamieszczamy list niniejszy za dowód bezstronności dziennika w téj ważnéj kwestyi.

P. R.

Circulus Vitiosus, czyli się ziści to przysłowie: „Wodę warz, woda będzie“.

Lecz projekt deputacyi, jako wyląg gorączkowy, jest niżéj wszelkiéj krytyki. Obala on wszystkie zasady sprawiedliwości: i 1mo: *niepomoże pogorzelcom*; 2do: *zrujnuje tych co ocaleli*; ale 3tio posłuży do uformowania jednéj nowéj władzy w Krakowie, których już podobno mamy dziesiątek, tojest *Dyrekcyi Towarzystwa.*

Co do 1go. To tylko może się ostać, co na jakiéj prawdziwéj polega zasadzie. Ale zasada stowarzyszenia pogorzelców żadnéj niema podstawy. System kredytowy wylągł się w Prusiech. Przeszedł następnie do Polski. I tu i tam myślano i pisano wiele nad stowarzyszeniem kredytowém posiadłości miejskich; nigdzie atoli nie znaleziono dostatecznéj zasady. Myślano i pisano o kwadraturze koła, o wynalezieniu dyrekcyi balonów. Może przyjdą do tego ludzie, ale dotąd nie przyszli. Czemuż, gdy system kredytowy ziemski istnieje, byłoby niepodobieństwem wynalezienia czegoś podobnego dla miast? Oto dla téj jednéj przyczyny: że wartość miejskich posiadłości jest nader zmienna, i że do ich istotnego oszacowania trudno jest znaleść ogólnego i snadnego klucza, gdy dwa jednakie domy co do wszystkich szczegółów, będą wszakże miały różny szacunek, przez wzgląd swego położenia. Gdy dom jeden i tenże sam dziś będzie wart **50,000**, a za dwa lata **30,000** przez samą zmianę okoliczności, w jakich miasto było przed dwoma laty, a w jakich się obecnie znajduje; jakże tu trafić na lat **28** lub **53** do istotnéj tegoż domu wartości, kiedy ta jest tak zmienną nawet krom względów deteryoracyi, którą, czas za sobą pociąga? Dla tego wszelkie stowarzyszenia kredytowe miejskie, bez względu nawet pogorzel, należą jeszcze do utopii.

Ale szanowny projektant nic na to niezważa, i wypuszcza obligi mające być wykupowanemi *al pari*. Dla czegóż miałyby tak pomyślną dolę, kiedy Galicyjskie listy zastawne oparte na doskonałéj rękojmi, stoją niżéj swéj *nominalnéj wartości*? Czyli dla tego, że ich kurs ma się tylko ograniczyć na Kraków? albo dla tego, że przez lat parę nawet kuponowego nie będą przynosić procentu?

Bo przypuściwszy ich istnienie, zapytać się wypada, czy domy na które te obligacye wzięte zostaną, nie przynosząc żadnego dochodu przez lat parę (tojest aż do zupełnego odbudowania się) płacić będą od tychże obligacyj nałożone procenta? To jest znowu utopia.

Lecz oprócz obligacyi, domy spalone wezmą pożyczkę rządową i jeszcze im pozostaną kredytorowie, którzy niezostali spłaceni obligacyami; zkądże ci pogorzelcy dostaną funduszów na wszystko, krom kosztów odbudowania domów?

Powróćmy do obligacyj. Niedosyć jest wprawdzie dla nich kurs przymuszony i znaglić najlepiéj położonych według prawa wierzycieli do przyjęcia ich *al pari*, choć one nic nie będą warte; trzeba na to prawa, aby ci wierzyciele chcieli się kontentować obligacyami; na co rząd sprawiedliwy nigdy nie zezwoli. To uprzywilejowanie jednego, stu krzywdę przyniesie, bo rząd ten, co niechciał przystać na Moratorium, pewnie nieprzystanie na upadek instytutów wdów i sierot; lecz gdyby nawet i przyzwolił, musiałby wprowadzić kurs tych obligacyj na kraj cały, na całą przynajmniéj prowincyą. Cóżby albowiem pomógł kurs ich przymusowy po jedném mieście, w którymby za obligacyą na zr. **100** nikt nawet kawałka chleba nie dostał. Dla sprawiedliwości choćby pozornéj, pan *A* dostawszy obligacyą zamiast długu opartego dotąd na pogorzałym domu, musiałby mieć prawo spłacenia tąż obligacyą wierzyciela swojego *B*, a tym sposobem kurs papierów bez żadnéj wartości rozciągnąłby się z pogwałceniem wszelkich zasad prawa i sprawiedliwości bez końca.

Kiedy zdaje się, że projektant zapomniał o prawie, sprawiedliwości i wszelkich względach na większość mieszkańców Krakowa, ażeby tylko uratować pogorzelców, czy przez projekt w kwestyi będący ten cel osiągnie? Bynajmniéj. Pogorzelec płacić musi procenta od obligacyj, chociaż niema z czego; w pięć lat musi płacić procenta od summy wypożyczonéj ze skarbu; procenta od innych długów, niespłaconych obligacyami, rosnąć będą na jego ciężar. Musi on prócz tego opędzać się przed procesami, które go nie miną. W lat **20** musi płacić podatki (choćby mu rząd takowe na lat **20** darował). W tymże jeszcze czasie znieść będzie znaglony reparacye już odbudowanego przed kilkunastu laty domu. Aż do **1903** będzie obowiązany do procentów rządowi, a gdy dwie generacye przeminą, zostawi w tymże roku **1903** resztcie swych wierzycieli pustkę.

Podano w **Czasie** za wzór dotykalny rachunkowości dom oszacowany przed pożarem na **100,000** złp. i mający długów hypotecznych **66,000** i *in hac anima vili* chciano próbować doświadczeń, stowarzyszenia, pożyczki, ratunku. Lecz, mojém zdaniem, dom taki już nic nie był wart przed pogorzelą Krakowa, a następnie został tylko dla właściciela ciężarem; przed pogorzelą płacić on musiał procentów od hypotecznych długów **3,300** złp., podatki, składki, reperacye coroczne; kominiarz, sprawienie lub utrzymanie narzędzi ogniowych, stróż albo gospodarz, kosztowały właściciela złp. **1700** na rok, i cóż on miał dla siebie? Trudy dziedzictwa, kłopoty kwaterunkow i tym podobne przywileje.

Ale choćby dom taki miał tylko **50,000** długu. Jeżeli zgorzał właściciel, nie odbuduje się za drugie **50,000** przy tych wymagalnościach tak sprawiedliwych, jak krycie dachów blachą albo dachówką i murowanie ganków wewnętrznych. Zkądkolwiek przeto właściciel domu tego dostanie **50,000** na swój ratunek, nie będzie miał nic nigdy swojego, i rychléj czy późniéj musi ten dom oddać swym wierzycielom, czyli go opuścić. Jeźli to zrobi natychmiast, oszczędzi sobie trudów i kłopotów i gorszego nad nie wyłudzenia, że cośkolwiek posiada.

Kiedyśmy dowiedli, że projekt w kwestyi będący, nie pomoże pogorzałym, mniéj na to słów potrzeba by dowieść.

2re Że zrujnuje tych, co nie pogorzeli.

Już oni dość ofiar ponieśli w powszechnéj klęsce pożaru, by na nich więcéj jeszcze narzucać.

Oszczędniejsi lub pracowitsi, albo szczęśliwsi mieszkańcy Krakowa, mają wierzytelności hypoteczne dobrze ulokowane na pogorzałych domach, mają takowe instytuta miłosierne, wdowy, sieroty. Gdy się tym wszystkim wręczą za ich poczciwe pieniądze obligacye, które nic albo nie wiele będą warte, czy się uczyni zadość prawu, czy się tych wierzycieli nie przywiedzie do nędzy?

Lecz dość na tém. „Gdyby szczególni debenci w opłacie procentów zalegli, lub się „uiścić zupełnie niemogli, niedobór ztąd wynikły Rada miasta Krakowa obowiązaną „będzie na ogół należących do Gminy roz„łożyć i z takowego ściągnąć.“

To jest drakońskie prawo, na które rząd żaden zezwolić nie może, bo w nim przesiada czysty komunizm. Nie zapłacą pewnie procentów debenci, nie ze złéj chęci, ale z niemożności; więc za to ucierpieć mają ich współobywatele, dla tego, że są pilniejsi, pracowitsi i oględniejsi. To prawo resztę niepogorzałych mieszkańców z Krakowa rozpędzi. Lecz dajmy, że ten niedobór **80,000** złp. na pierwszą ratę wyniesie, rozkład nastąpi ogólny, na bogatych jak i na ubogich. Bogatszy zapłaci. Lecz ten, od którego trudno dziś wyciągnąć zwykłego podatku, i w tym rozkładzie zalegnie. Więc znowu za niego mają płacić bogatsi?

Gdzież i kiedy zatrzyma się ta hydra obdzierająca tych co coś jeszcze mają w Krakowie? Cóż im pozostanie — jak wynieść się z miasta, w którym nikt nie oznaczy: wiele ma płacić rządowi — a wiele tak zwanéj gminie — idei dotąd niewcielonéj i która jest nadzwyczaj elastyczną w podobnych zdarzeniach?

3cie Z całego projektu najjaśniejszą jest potrzeba stworzenia nowéj władzy zwanéj dyrekcyą.

Rząd podług osnowy tegoż projektu — ma ją opłacać. Przecież nigdzie nie czytam, aby rząd, który ma tyle i tak różnorodnych wydatków — na ten nowy przyzwolił.

Jeżeli jednak ma istnieć ta prześwietna dyrekcya — jeżeli musi być płatną — prosiłbym tylko — ażeby była płaconą kuponami od obligacyj towarzystwa kassy umorzenia.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 16 stycznia.* Londyn 12 fl. 36 xr. 3ch-miesięczne. — Paryż $151\frac{1}{2}$ 2ch-mies. — Augsburg $129\frac{1}{2}$ moneta. — Metaliki 5-proc $95\frac{1}{16}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $82\frac{15}{16}$. — Akcye bankowe 1140.

Kurs krakowski z d. 17 stycznia. Banknoty: $84\frac{1}{2}$. — Polskie papiery —. — Pruski kurant $106\frac{1}{2}$. — Imperyały ros. 34—12. Ruble srebrne nowe —. — Dukaty złp. 20. 6. Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. $99\frac{1}{2}$. — Listy zastawne Galicyjskie dają $92\frac{1}{2}$, żądają $93\frac{1}{2}$. — Cwanc. stare $107\frac{1}{4}$ nowe $108\frac{1}{4}$.

Kurs lwowski z dnia 13 stycznia. Dukat holenderski złr. 5 52. — Dukat austryacki 5 kr. 55. — Półimperyały ros. 10 15 kr. — Polski kurant 1 28. — Rubel sr. ros. 1 59. — Galicyjskie Listy zastawne 91 złr. 15 kr.

Kurs wiédeński z dnia 15 stycznia. — Metaliki $95\frac{1}{4}$. — Nowa pożyczka $82\frac{7}{8}$. — Akcye Banku wiédeńs. 1140. — Akcye Kolei żel 117. Agio od złota 32 od srebra $28\frac{1}{2}$. Kurs nominalny.

Kurs wrocławski z d. 15 stycznia. Banknoty austryac. $78\frac{1}{4}$. — Polski kurant $94\frac{1}{4}$. — Listy zastawne Król. Pols. stare $94\frac{1}{4}$. — Akcye kolei żel. Krako.-górno-szląs. 72.

URZĘDOWE.

[542]

Beschreibung.

Der dem Handelsmann Karl Moriz Megery aus dessen versperrten Verkaufslocale zu Karlsburg in der Nacht vom 15 auf den 16 Oktober entwendeten Schmucksachen.

a) Eine goldene Ancre-Uhr, 17-linig gross, in 10 oder 13 Steinen gehend, das Gehäuse grawirt, mit goldenem Mantel mit Nro 8,959 bezeichnet, im Werthe 90 fl. CM.
b) Eine goldene Cylinder-Uhr, auf 17-linig gross in 8 Steinen gehend, gravirtes Gehäuse, mit goldenem Mantel, mit der Nro entweder 9068 oder 9079. . . . . 70 „ „
c) Eine ähnliche Uhr, wie ad b) mit der N. 10083 70 „ „
d) Eine ähnliche wie ad *b* und *c* mit der Z. 9695 70 „ „
e) Eine ähnliche wie ad *b* mit der Z. 2394 . 70 „ „
f) Eine ähnliche wie ad *b* nur ging dieselbe in 4 Steinen, und hatte einen messingenen Mantel mit Nro 4244 . . . . 60 „ „
g) Eine ähnliche wie ad *f* mit der Z. 26403 oder 26405 . . . . . 50 „ „
h) Eine silberne Cylinder-Uhr 17-linig, Gehäuse grawirt, in 4 Steinen gehend, mit messingenem Mantel Zahl 2343 . . . . 28 „ „
i) Zwei goldene Braceletten mit Granaten besetzt, wobei das eine Stück eine goldene Kette hatte à pr. . . . . . 25 „ „
und das andere . . . . . 28 „ „
k) Ein Etui von braunem Leder, inwendig mit weisser Seide gefuttert, enthaltend eine Broschenadel von Gold, mit Türkissen (blauen Steinen) besetzt, dann zwei Bourtons (neuartige Ohrgehänge) ebenfalls stark mit Türkissen besetzt . . . . . 40 „ „
das Etui war in viereckiger Form, der Deckel ausgewölbt.
l) Eine schwere 9 bis 10 Zoll lange goldene Uhrkette (Breguet) in der Art geformt, dass die einzelnen Glieder, eine Art Muschelform hatten, welche Glieder an der beiden Enden kleiner und gegen die Mitte zu sich vergrösserten, so dass das Mittelglied die Grösse einer länglichen grossen Haselnuss hatte, sammt einem Uhrschlüssel gewöhnlicher Stückelform, im Werthe . . . . . 50 „ „
m) Eine goldene Uhrkette aus $^3/_8$ Zoll rabenfeder dicken faconirten mit einem Stückel Uhrschlüssel . . . . . 2 „ „
n) Eine goldene Uhrkette mit blau und weiss emaillirten, bohnengrossen an beiden Enden zugespitzten mit Oehreln versehenen Gliedern etwa 8 bis 9 Zoll lang, ohne Uhrschlüssel . 25 „ „
o) Sieben Stück verschiedener Broschenadeln theils mit, theils ohne Granaten, worunter Eines mit einem Bildnisse, in verschiedenem Werthe, der in Detail nicht angegeben werden kann, zusammen aber . . . 70 „ „
p) Mehrere goldene Herrn-Brustnadeln im Werthe von 1 bis 5 fl. CM. à Stück. Die Anzahl kann nicht genau angegeben werden, deren jedoch wennigstens 10 Stück waren und darunter: drei Stück aus rothen Korallen, die Köpfe Portraits in runder Form, — ein Stück aber einen braunen Hund vorstellend. Ein Stück ferner mit einem trappfarbenem Brustkind. — Eines mit einer goldenen Hand, mit ausgestrecktem Zeigefinger, sämmtlich im Werthe . 20 „ „
q) Mehrere goldene Uhrschlüssel, darunter einer emaillirt mit einem Hemdsknöpfe . . 30 „ „
r) Fünf goldene Kreuze, theils emallirt, theils mit Steinen besetzt . . . . 20 „ „
s) Einige goldene Handkreuze . . . 16 „ „
t) Ein goldgefasster Stecher von einfacher viereckiger Facon . . . . 6 „ „
u) Einige goldene Perlschlösser. . . 8 „ „
v) Mehrere nur zwar wenigstens 10 Paar goldenen Ohrgehänge . . . . 50 „ „
w) Einige und 20 Stück goldene Ringe und zwar: beiläufig 10 Stück Männersiegelringe, mit weissen, rothen und grünen Steinen, verschiedener Grösse, die übrigen Damenringen theils mit Granaten, Türkissen und anderen Steinen besetzt auch einige darunter emaillirt . . 200 „ „
x) An 24 Stück Beamten und Offiziers- goldgestickte Kappenrosen
Die Beamten Kappenrosen waren theils mit gepressten, theils mit gestickten Adler, sämtliche im Werthe . . . . 16 „ „
y) Eine Meerschaum mit Silber beschlagene Pfeife . . . . 7 „ „
) Mehrere silber- und goldgestickte Distinctions Sterne . . . . . . 5 „ „

Im Betrettungs-falle sind diese Sachen anzuhalten, und hievon der nächsten Ortsobrigkeit sogleich die Anzeige zu erstatten.

Von der k. k. Gubernial Commission.
Krakau am 30 Dezember 1850.

W nocy z dnia 14go na 15ty b. m. popełnioną została gwałtowna kradzież w jednym z zamożniejszych handlów tutejszych. Zaraz zrana powiodło się Starostwu grodzkiemu wykryć i pochwycić zbrodniarzy, jak niemniéj wyśledzić skradzione srébra i inne kosztowności, tudzież gotowe pieniądze. A piérwsi oddani zostali dnia wczorajszego Radzie miasta Krakowa do dalszego na drodze karnéj postępowania. Skradzione zaś efekta i pieniądze poszkodowanemu w zupełności już zostały zwrócone. — Do sprawców téj zbrodni należy własny służący, czyli stróż kamieniczny poszkodowanego, który już z poprzedzającéj służby, skutkiem popełnionéj kradzieży, oddalony został. Okoliczność ta już wieloma podobnymi wypadkami poprzedzona, powoduje Starostwo grodzkie do zwrócenia uwagi panów służbodawców na to, ile ostrożności przy przyjmowaniu służącego, zwłaszcza mniéj znanego, zachować należy. W własnym służbodawcy interesie wypada zbadać dokładnie cały bieg życia służącego, wypada również zasięgnąć wiadomości o zachowaniu się jego w poprzednich służbach; a jeżeli takowe nie przemawia za nim korzystnie, nietylko odmówić mu służby, ale owszem wskazać go władzom policyjnym. Tym bowiem sposobem zapobiegnie się następstwom, jakich obecny wypadek smutny daje przykład, gdy tymczasem z drugiéj strony władze nad porządkiem i bezpieczeństwem publicznem czuwające w takiém skrupulatném służbodawcy postępowaniu znajdą wsparcie usiłowania swego, ku dobru mieszkańców skierowanego.

Z c. k. Starostwa grodzkiego.
Kraków dnia 16 stycznia 1851. (541)

N. 7729. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ (540)
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na skutek podania Magdaleny Czapliny w myśl artykułu 12 ustawy hypotecznéj z r. 1844 wzywa wszystkich mogących mieć prawo do spadku po Szymonie Baranku pozostałego z połowy nieruchomości Ner 22 w Nowéj-Wsi przy Krakowie w gminie VIII wiejskiéj Zwierzyniec położonéj składającego się — aby się z takowemi w przeciągu trzech miesięcy do Trybunału zgłosili; w przeciwnym bowiem razie spadek ten Józefie z Baranków Rogowskiéj i Magdalenie z Baranków Florczykowéj przyznanym zostanie.

Kraków dnia 8 stycznia 1851 r.

Sędzia prezydujący PAREŃSKI.
(1-3) Sekretarz *P. Burzyński.*

Inseraty.

Wyczytałem w Czasie nr. 1 po Nowym roku pochwały dla Dam wydziałowych, będących przy składzie sierot w Tarnowie. Prawda, że szanowne Damy wiele poświęcenia robią z narażeniem się na nieprzyjemności, nie oszczędzają swéj fatygi aby tylko mogły zebrać grosz na utrzymanie tych nieszczęśliwych sierot. Bóg im to stokrotnie wynagrodzi. Niech tylko ich chęci nie stygną, a pewnie zakład utrzymany będzie. Karnawał długi, pomyślcie Damy o balu, teatrze lub koncercie, a pewnie licznie zgromadzą się czułe serca dla pomnożenia funduszu dla tych biédnych istot. Nietylko w Tarnowie ale w każdém mieście, gdzie takie zakłady dobroczynne istnieją, tylko z takich przedstawień się utrzymują. Ale nie trzeba zważać i stygnąć w swych chęciach, chociaż do uszów dochodzi głos niedobrych ludzi. — Myślę nad tym, dla czego nic nie wspomniano przy tych pochwałach o téj szanownéj damie, która nie raz w rok ale lat ośm codziennie z jedném poświęceniem trudni się tym zakładem, nie zważając na błota, słoty, codziennie odwiédza sieroty, aby była naocznym świadkiem ich żywności, nauk, robót i moralności. Czyli które przedstawienie na korzyść sierót obejdzie się bez jéj pomocy? Nie zdaje się. Cały ciężar spada zawsze na Jéj głowę. Gdyby nie ta zacna obywatelka, nie jéj trudy i poświęcenie, może już w Tarnowie ten zakład byłby się rozprószył.

(539) Przyjaciel prawdy.

Rękodzieła kobiéce.

Na wielostronne życzenia udania się do Krakowa, postanowiłam od 1 lutego b. r. otworzyć naukę z tém zobowiązaniem, że szanowne moje uczennice w przeciągu miesiąca pojmą dokładnie **krajanie szybkie** podług miary i **rysunki krawieckie.** Nagroda nadzwyczaj mała. Równie zamierzyłam naukę **kwiatów włośnych** i innych **dzianek z włosia, wosku, bawełny, łyka, papieru,** jakotéż **haftów wszelkich** jak np. gładkich, wypukłych, łuskowych itd., w ogólności wszystkich robótek kobiécych. — Pora nauki poczyna się codziennie od 1 z połud. do 6 godz. w mém mieszkaniu. Na życzenie szanownych państw nie uchylam się od dawania nauki w ich mieszkaniach przed południem. Upewniam co do najściślejszego dozoru nad moralném zachowaniem się moich uczennic. Upraszam szan. publiczność o liczny udział w mojéj nauce. Zgłosić się do

Matyldy Schüler (z Wrocławia)
mieszkającéj przy ul. Szewskiéj 330 u pani Frömrich (2 piętro).

Kraków 15 stycznia 1851. (537—1-3)

Od administracyi Czasu.

PP. Abonenci, którzy nie przysłali całéj ***prenumeraty kwartalnéj, na 5 złr. 20 kr. m. k. ustanowionéj, zechcą*** jak najspieszniéj ***nadesłać*** franco ***kwotę do dopełnienia powyższéj summy brakującą.***

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEN	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli *e*.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia *od*	*do*
16	2	27" 7'''. 62	— 7° 8	0''' 92	płws. słaby	Pogoda			
„	10	„ 7 78	— 9 2	0 88	zpłzach. „	„		— 7° 4	—14° 3
17	6	„ 7 50	— 11 4	0 71	pnzach. „	„			

W DRUKARNI CZASU.